Nr. 71. Kraków, środa 13 marca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym.

Stojałowski znów skrewił!

Przepowiednie nasze sprawdziły się, głębokie studyum księdza Lampiarza nie zawiodło: ksiądz Stojałowski rozbił szczęśliwie „radę narodową“. — „My do tej i takiej „rady narodowej“ nie możemy mieć żadnego zaufania“ — dopóki w niej nie zasiada — ks. Stojałowski.

Oto własne słowa księdza-warchoła.

Jeszcze się taki nie narodził, któregoby ks. Lampiarz nie zdradził i nie napadł zdradziecko. Po kolei zdradzał i opuszczał klerykałów, ludowców, socyalistów, stańczyków, żydów, rząd, hr. Badeniego, papieża i kuryę rzymską, chłopów, szlachtę, demokratów i swoich najbliższych.

Agitator, jezuita i warchoł siedzi w tym zdradzieckim księdzu, którego wiarołomstwo zdemoralizowało na długie lata ruch chłopski.

Jak żmija wygrzana za pazuchą, przezimowuje ks. Lampiarz ciężkie dla siebie czasy, aby potem przy pierwszej sposobności — ukąsić. Pycha jego jest po prostu szalona i nie zna granic.

Całe szczęście, że jest gadatliwym jak stara dewotka, że pisze listy na prawo i lewo zawsze w coraz to innym tonie wedle tego, jak go gniew uniesie, lub chwilowe względy polityczne podyktują. Wystarczy potem jego własne słowa i listy zszeregować, a łgarz i oszust polityczny wychodzi z nich z nieporównaną plastyką...

To też klerykali nabywali tę zbrukaną firmę ze strachem. Ks. Pastor wiedział o oszustwach politycznych ks. Lampiarza doskonale, a jednak zdecydowano się kupić go, bo nie było w „centrum“ ani jednej figury znanej chłopom! Przecież nazwiska takie, jak prof. Straszewskiego, który rękawem otarł się o — bankructwo, lub prof. Czerkawskiego, znanego tylko z niezapłaconych ongi obiadów „słowiańskich“, to nie rekomendacya u chłopów!

Musiano więc spróbować ze Stojałowskim.

A on narobił najpierw kłopotu swojemi dzikiemi wystąpieniami wobec nauczycieli, zdyskredytował „centrum“ w miastach doszczętnie i teraz, teraz, gdy miał jak zdrajca iść na wieś i tam bodaj zachwalać kandydatów „rady narodowej“ — wywinął kominka i napadł na radę!

Co najzabawniejsze, to, że owa rada gotowa go teraz przepraszać jeszcze, bo Stojałowski jak rozpuści gębę, wyda całemu światu sekrety zakulisowe swoich niedawnych przyjaciół, dokłamując oczywiście po swojemu....

„Chowany wilk“ złamał moralnie całą powagę „rady narodowej“ u tych, którzy w nią jeszcze chcieli wierzyć. On, jej członek i założyciel, nie ma do niej „żadnego zaufania“. Któż więc to zaufanie jeszcze będzie żywił?

Ks. Lampiarz nie zawiódł.

Księga hańby.

Pojawiła się niedawno książka, która jak wielki wyrzut sumienia uderza we wszystkie serca polskie, niejako płomienne oskarżenie haniebnej frymarki ziemią na rzecz hakatystycznej komisyi kolonizacyjnej.

Cała litania nazwisk przesuwa się przed oczyma, nazwisk znanych i pięknie brzmiących, przybranych w karmazynową tradycyę i często w hrabiowskie tytuły, korowody nowoczesnych Targowiczan, którzy wyzbywszy się wszelkiej łączności z ludem polskim, sprzedali to ostatnie, co im jeszcze w dziedzictwie pozostało — swe majątki ziemskie.

„Czarna księga“ sprzedawczyków ojczyzny jednak mimo rozlicznych przytoczonych tam faktów, mimo dat i cyfr dokładnych nie uderzyła w sam rdzeń złego, nie wykazała olbrzymiej różnicy, jaka zachodzi w sprzedaży ziemi ze strony szlachty a ludu wiejskiego.

Oskarża ona wszystkich zarówno bez różnicy stanu, zawodu, wykształcenia, gromem uderza na wszystkich łapczywych grosza judaszowego, a nie baczących na niebezpieczeństwo stąd płynące dla ludu polskiego. Temu też przypisać należy, że autor nie przedstawił stosunku ilościowego szlachty do ludu, by można ocenić, jaki ogromny procent szlachty bierze udział w tem bezecnem dziele, przy małym stosunkowo udziale chłopów i mieszczan. Było to koniecznem ze względu na ogromne różnice intelektualne tych warstw, ze względu na to, że świadomość przestępstwa pod względem narodowym nie tak silnie przejawić się może u ciemnej masy chłopskiej i drobnomieszczańskiej, niż u warstwy, zdającej sobie dokładnie sprawę ze swych czynów, rozumiejącej doskonale ogrom zbrodni przez siebie dokonywanej, a mimo to z zimną krwią, z bezgranicznym cynizmem rzucającej ogromne obszary swych majętności komisyi kolonizacyjnej. Tego brakło w „Czarnej księdze“ i to głośną jej wadą.

A teraz przyjrzyjmy się bliżej faktom, dajmy głos cyfrom.

Od roku 1886 do dziśdnia, a więc w przeciągu jednego dwudziestolecia wydał rząd pruski 450,000.000 marek na kolonizacyę ziem polskich. Za te sumy olbrzymie wykupiono z rąk polskich 400.000 morgów ziemi i to lwią część z rąk szlachty, a zaledwie nikłą od biednego chłopstwa i drobnomieszczaństwa.

W powiecie wąbrzeskim sprzedał hr. Mielżyński 3778 morgów za cenę 2,200.000 marek (dobra Ryńsk).

Hr. Bnińska 705 morgów (dobra Żerniki) za 420.000 marek.

Julian Czarliński 882 morgów.

Jan Czapski 965 morgów za 600.000 marek.

Jadwiga hr. Mycielska 533 morgów.

Emilia hr. Potworowska 886 morgów za 660.000 marek.

Stanisław hr. Poniński 1043 morgów za 907.000 marek.

Dr Ludwik Rekowski 2003 morgów za cenę 1,350.000 marek.

Franciszek Moszczeński 1574 morgów za 1,095.000 marek.

Konstanty Breza 949 morgów za 480.000 marek.

Leon hr. Skórzewski 2248 morgów za 930.000 marek.

Nepomucen Niemojewski 2684 morgów za 1,667.600 marek.

Arnold hr. Skórzewski 1448 morgów za 1,250.000 marek.

Leon hr. Czarnecki 1401 morgów za 1,475.000 marek.

Spotykamy tam nieskończony szereg filarów narodu, którzy z lekkiem sercem wyzbyli się ziemi dobrowolnie, bo o ziemi w drodze przymusowej sprzedanej nie wspominamy. W uwagach czytamy: że tysiące ludzi opuściło te dobra sprzedane, skoro tylko komisya kolonizacyjna je objęła. Nadto wychodźctwo wzrosło olbrzymio, około 400.000 głów w przeciągu 10 lat.

A teraz przypatrzmy się stosunkowi nietylko sprzedanej ziemi — rycerskiej i chłopskiej (bo tu olbrzymio przeważa ziemia obszarników) — ale i stosunkowi osób, które tę ziemię sprzedały. W liczbie tych spotykamy 120 szlachciców i 180 gospodarzy. Zestawmy te cyfry z milionową masą chłopstwa w Poznańskiem i niepokaźną kilkutysięczną cyfrą szlachty, a uderzy nas olbrzymi procent frymarczącej ziemią braci szlacheckiej.

A jednak momentu tego nie podnosi wcale prasa polska burżuazyjna. Heca ruska wywołała olbrzymią nagonkę, rozpętała wszelkie instynkty szowinistyczne, prawdziwe orgie święciły pisma, żyjące ze szczucia dwóch bratnich narodów na siebie, sprzedaż ziemi Rusinom, a nawet żydom, uważa się za groźne niebezpieczeństwo dla „polskiego stanu posiadania i polskości“, jednak głos oburzenia nigdy tak żywiołowo nie piętnował haniebnego kupczenia ziemią uherbowanej czeredy, mimo wszystko reprezentującej zawsze i wszędzie, szczególniej na kresach, „prawdziwą polskość“.

A trzeba nadto wglądnąć w przyczyny, zmuszające szlachcica i chłopa do sprzedaży ziemicy ojcowskiej. Chłop zwykle pod grozą licytacyi, z powodu olbrzymiego obdłużenia, w ostatniej konieczności wyzbywa się swej zagrody, on, który latami całemi ciuła grosz w najgorszej udręce na Saksach i w Ameryce, by odkupić swą ziemię; szlachta łakomi się na suty grosz, który daje jej możność pędzenia wesołego żywota, bez troski.

I tak w uwagach czytamy obok uherbowanych nazwisk: „żyje we Wiedniu, w Berlinie i t. d.“ Ci panowie wesołe dni tam spędzają za pieniądze komisyi kolonizacyjnej.

Mimo to „nienarodowymi“ są tylko robotnicy polscy zorganizowani, którzy walczą z hakatą, w nich się godzi zawsze, a zapomina się o właściwych targowiczanach.

A kiedy dziś rząd pruski gotuje projekt ekspropriacyjny, bezczelny zamach na prawa ludu polskiego, znowu nie kto inny, jeno „nienarodowi“ robotnicy organizacyi socyalistycznej występują i występować będą z najgłośniejszym protestem.

Mowy Radziwiłłów, Jaździewskich — sławione „radykalne“ mowy — gną się w najpoddańszym lojalizmie, a przecież „opinia“ na zawsze przylepiła im etykietę narodową. Bo szlachta nasza urodziła się do reprezentowania ojczyzny, jej jedynie w dziedzictwie przypadło duchowe przywództwo narodu, jej tylko wolno bezkarnie szachrować świętościami narodowemi.

Dla niej prasa nasza ma tylko słowa uznania, dla zacnych obywateli, cnotliwych matron — prawdziwych synów ojczyzny.

Ta sama prasa, która radowała się pogromem socyalistów niemieckich — jedynych obrońców ludu polskiego—ta prasa sprzedajna, twórczyni „opinii narodowej“.

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

37

Ten błękit na moim stole przy lampie rozwesela pokój, rozwesela moje myśli; uśmiecham się do mego gueridonu, do mego fotelu bujającego, jestem przejęta bezgraniczną pobłażliwością.

Dziś dzieci były szczególnie ruchliwe i nieuważne, trzeba było krzyczeć na nie od rana do wieczora; rzekłbyś, że ktoś czeka na nie, woła je na ulicę, w dal. Bawiły się w „hulankę“.

I teraz bardzo dobrze rozumiem hulatykę u ludu, tę potrzebę wydawania pieniędzy, marnotrawstwa, to złudzenie swobody, ucieczki od nędzy, to złudzenie, że jest się — przez chwilę — z innej kategoryi socyalnej, z warstwy uprzywilejowanej, szczęśliwej...

Jak to dobrze zgadza się z wiosną.

Jak szalenie bawili się podczas pauzy! Trzeba było widzieć Adama...

Jeśli myśl jaka uderzy wyobraźnię dzieci podczas lekcyi, powracają często do niej między sobą w czasie rekreacyi — jak w czasie antraktów w teatrze w Belleville zachwycają się niektóremi odegranemi scenami. W czasie lekcyi historyi seminarzystka wypowiedziała zdanie: „wtedy Normandowie złupili doliny Garonny“; trzeba było widzieć Adama we dwie godziny później, na środku podwórza, wstrząsającego ramionami, wyciągającego twarz, z oczami wytrzeszczonemi z nadmiernego zachwytu znawcy:

— Hę, mój stary, Normandowie wypili dopływy Garonny!

Dziś sobota wypłaty! Wychodząc ze szkoły dostrzegłam, odgadłam, zwietrzyłam jakiś szum, blask, zapach zaczynającej się wielkiej uciechy... Będę czytała i mam błękit w myślach; zmięszane odgłosy słyszę poprzez mury; nie jest mi przykrem, że czuję, jak dochodzi do mnie ogromne, nocne wrzenie dzielnicy.

Niedziela. Przestałam czytać o drugiej w nocy, gdy ulica odzyskała już swój spokój.

Ci, co się bawili, nie mają głowy bardziej rozbitej odemnie.

Ponętna błękitna książeczka zawiera stek małpiarstw, od początku do końca rady fałszywe, przeciwne naturze.

Pomówię o pierwszej części, poświęconej uczuciowym.

1. Szacunek względem rodziców. Takiej jak ja profance, nigdyby na myśl nie przyszło powiedzieć dzieciom, że powinny zastanowić się i obliczyć, zanim rzucą się w objęcia matki. A pokazuje się, że niezbędnem jest wyuczać nauki o tem, niezbędnem jest, aby osoba dyplomowana, specyalistka, zajęła się tem i nauczyła dzieci — od drugiego roku życia — „że należy w stosunku do rodziców odrzucić wszystko, co zakrawa na naganne koleżeństwo“. Przepisuję dosłownie. I autor z powagą — zapewniam — uczy, jakie zewnętrzne oznaki szacunku i miłości oddawać należy rodzicom. Zupełnie tak samo postępuje się w pułku z żołnierzami i przełożonymi.

Tak moja pani, dziecko, które dobrze wyuczy się tej lekcyi, będzie miało szacunek dla swoich rodziców; tak moja pani, dziecko, które skrupulatnie ułoży swoją minę, zbliżając się do matki, to dziecko najlepiej matkę kochać będzie.

Książka z nieubłaganą logiką objaśnia dalej, że niegdyś oznaki szacunku były wyrazistsze; idzie więc zatem o modę, o formy ściśle uregulowane, na które zważać należy. Dawniej dziecko mówiło do rodziców w trzeciej osobie i przyklękało często z lęku; dziś można zaniechać jednego i drugiego, ale odległość między dziećmi a rodzicami nie jest mniejszą przez to i nie mniej zachodzi potrzeba „okazywania szacunku“.

Niestety, nie mogę dobrze oddać kamienistego i złowrogiego tekstu tej nauki.

Jest specyalny rozdział, traktujący o obowiązku kochania rodziców. Bo dziecko mogłoby nie kochać swych najbliższych, myśląc, że jest to rzecz dowolna; powiadają mu, że jest to sprawą obowiązku — i dalej! — spieszy się do kochania. Podany jest tu przykład synowskiego poświęcenia. Trzeba przecie wiedzieć, w jakiej formie najlepiej poświęcić się dla rodziców. Oto przykład dla poświęcenia:

„Wali się dom; w rumowiskach odnajdują właściciela, wspartego na obydwóch dłoniach i wygiętemi plecami podtrzymującego całą masę gruzów, ale, żebym ochronić matkę, która upadła przed nim i którą byłby przydusił, gdyby nie jego cudowne poświęcenie. Wyciągnięty z pod gruzów, gdy tylko mógł przemówić, woła: „Wiem, że jestem zrujnowany, ale nie skarżę się, miałem szczęście uratować matkę!“

Oto krzyk syna, oto wybuch serca, oto pierwsze słowa człowieka, przejętego przywiązaniem. „Wiem, że jestem zrujnowany“... (Widać to, mierząc okiem rozmiary klęski). Potem: „nie skarżę się“, druga interesowana troska: z góry zapowiada szlachetność tego, co wyrzecze, aby wyciągnąć z tego, co powie, całą możliwą kompensatę; „nie skarżę się“, to znaczy: „mimo ogromnej straty, jaką ponoszę, podziwiajcie wzniosłość mej duszy“...

Tę mieszaninę wyrachowania i rzekomego poświęcenia, to ważenie strat i zysku, czyż to niedość jeszcze czuć udaniem, obłudną ostentacyą, brakiem wszelkiego prawdziwego uczucia? Czy nie jest to moralność czysto powierzchowna?

Znam też w szkole mnóstwo dzieci, udających „dobre serce“. Wirginia Popelin celuje w tem: kiedy nauczycielki naradzają się między sobą w bliskości niej, lub kiedy w sieni stoją rodzice dzieci, ogląda się ona na wszystkie strony, aby zapewnić sobie uwagę publiki, potem głos jej z uprzejmego przechodzi w donośny i dźwięczy fałszem:

— Zjadłabym chętnie mój karmelek, ale obejdę się bez niego, masz, daję ci go, weź, to dla ciebie.

I podstępnie zerka na dobry efekt swej wspaniałomyślności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Klęska wszechpolskiej młodzieży u kolejarzy lwowskich.

W pogoni swej za wyborcami umyślili wszechpolacy zarzucić sieci i na kolejarzy we Lwowie, aby ich pod pozorem obrony polskości uniwersytetu użyć przy wyborach dla swych celów. Zwołali więc na niedzielę zgromadzenie kolejarzy do sali gimnastycznej szkoły kolejowej, sfałszowawszy na odezwie podpisy pod tą odezwą. Sztuka się nie udała. Wszechpolscy bandyci wynajęli salę i wydrukowali zaproszenia, a socyaliści odbyli wspaniały wiec, na którym zamanifestowali solidarność robotników polskich i ruskich.

Przebieg zgromadzenia był następujący: O godzinie 2 zaczęła napływać publiczność pieszo i tramwajami. Paniczyki wszechpolskie szli uzbrojeni w kije, toporki i szpicruty. Sala wkrótce wypełniła się po brzegi. Gdy tow. Strzelecki chce zagaić zgromadzenie, wszczynają wszechpolacy piekielny wrzask: „Tu niema towarzyszy“. Na to robotnicy odpowiadają: „Milczeć potwarcy, bo was wyniesiemy ze sali!“

Na trybunę wchodzi inżynier tow. Moraczewski przywitany burzliwymi oklaskami. Tow. Moraczewski wzywa obecnych do spokojnego, godnego zachowania się. Jedna i druga strona będzie mogła spokojnie się wypowiedzieć. Proponuje wybór prezydyum. Wybrano przewodniczącym tow. Strzeleckiego, na sekretarza tow. Tymowicza.

Zabiera głos komisarz kolejowy Maresch. Na początek puścił parę postępowych frazesów, czem ujął sobie socyalistów, a wszechpolacy ryczeli, nagle skręcił na gościniec szowinistyczny, więc zakrzyczano go i nie chciano wysłuchać jego rezolucyi.

Przewodniczący oznajmia, że do głosu zapisany nadinżynier kolejowy tow. Moraczewski. Na sali nieopisany zapał. „Niech żyje!“, wołają z wszystkich stron.

Tow. Moraczewski przemówił: W czasie rewolucyi francuskiej rozlegało się hasło: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! Z tem hasłem ruszyły wojska ochotników do boju, aby walczyć z całą despotyczną Europą, która ruszyła przeciw Francyi rewolucyjnej. I mimo wszystko, mimo wszystkich potęg reakcyi, trójbarwny kolor rewolucyi tryumfował na wszystkich polach. (Oklaski). Dziś z tem samem hasłem: Ojczyzna w niebezpieczeństwie! ruszają do boju wszechpolacy. Podburzają opinię, mobilizują Lwów. Co się stało? Czy faktycznie niebezpieczeństwo tak wielkie, jak wówczas gdy Henryk Brunszwicki ruszył na Paryż? Co się stało — pytamy.

Kilkudziesięciu ludzi napadło na uniwersytet i zdemolowało aulę. Co się dalej stało? Zamknięto ich do więzienia. Co się dalej stało? Przyszli polscy studenci i wyrzucili ruskich...

W tem miejscu wszechpolacy zaczynają nieludzki ryk. Z początku nie można było wiedzieć, o co im idzie. Z pianą na ustach zaczęli się rzucać jak opętani. Nasi towarzysze zabrali się energicznie do roboty. Zakasali rękawy i z błyskawiczną szybkością wyrzucili czarną sotnię ze sali, poczem wśród najzupełniejszego spokoju tow. Moraczewski mógł dokończyć swej mowy i postawił rezolucyę, którą zgromadzeni wśród okrzyków „Niech żyje socyalizm!“ uchwalili.

Przemawiali jeszcze tow. Szalit, Weisberg i Hankiewicz (po rusku), poczem z „Czerwonym sztandarem“ na ustach ruszył olbrzymi pochód pod organizacyę kolejarzy. Tu rozwinięto czerwony sztandar. Z okien organizacyi przemówił tow. Korkes.

Mowca wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokracyi, poczem wszyscy spokojnie się rozeszli.

Z DUMY.

Blok monarchistów w Dumie.

Od dnia otwarcia Dumy codziennie odbywają się posiedzenia frakcyi prawicy i spólne konferencye z grupą „centrum konstytucyjnego“, utworzoną przez październikowców.

Październikowcy uchwalili — mimo bloku z monarchistami — zastrzedz sobie swobodę akcyi w poszczególnych wystąpieniach.

Każda frakcya niezależnie od drugiej może wnosić do Dumy własne projekty, ale głosować mają frakcye zgodnie.

Program frakcyi monarchistów zawiera między innymi momenty następujące:

1) frakcya nie dopuści do równouprawnienia żydów;

2) frakcya nie dopuści do amnestyi politycznej;

3) frakcya wszelkiemi siłami zwalczać będzie „rozdział Rosyi przez nadanie autonomii kresom“.

Na tem samem posiedzeniu frakcyi uchwalono nie pozwalać Dumie na unieważnienie mandatów Kruszewana i Puryszkiewicza.

W drodze parlamentarnej, jak wiadomo z liczbowego stosunku połączonych monarchistów do opozycyi rządowej, żaden z energicznych pomysłów czarnej seciny nie wyjdzie poza obręb frakcyjnych pogróżek i obstrukcyi. Widocznie więc, że monarchiści liczą na pomoc zewnętrzną, czyli na rozwiązanie Dumy.

Ochrona osoby prezydenta Dumy.

Wydział ochrany przy prefekturze miasta otrzymał nakaz wydelegowania trzech kolejnych dyżurów z agentów policyi śledczej dla ochrony prezydenta Dumy — Gołowina. Przypuszczając, że Gołowin się zrzeknie tak zaszczytnej obrony, rozkazano agentom trzymać się zdała od osoby prezydenta i nie ujawniać w niczem swojej misyi. Dwaj agenci otrzymali rowery, na których towarzyszą karecie prezydenta.

Stosunek sfer rządzących do Dumy.

Liczebność opozycyi w Dumie była dotąd źródłem wielkich niepokojów i najfantastyczniejszych domysłów w kołach rządzących.

Całą lewicę do zwołania Dumy ochrzczono mianem „Aładjiny“ na cześć posła pierwszej Dumy. Otóż co do owych „Aładjinów“ krążyły legendarne wieści. Niektórzy poważnie wierzyli w możliwość bomby w Dumie. I gdy wszystkie obawy „dzięki Bogu minęły“, biurokraci byli tak zdumieni, że nawet wybaczali im „brak taktu“.

Biurokracya, zarówno jak towarzystwo petersburskie, zajęta jest jedną troską: czy Duma nie będzie rozwiązaną, co utożsamiają często z kwestyą gabinetową. Większość chętnieby uczyniła ze Stołypina ofiarę, ale wszystko zależeć będzie, jak zawsze, od „wypadków nieprzewidzianych“.

Drugim z rzędu lękiem jest możliwość zdyskredytowania rządu przez Dumę. Do tej tak prostej myśli nie mogą się starzy panowie „ze sfer“ przyzwyczaić. Jeżeli Stołypin ma w Dumie ponieść porażkę, to lepiej już, żeby został. Oto logika: jeżeli porażki nie poniesie, mógłby być zastąpiony przez taką samą jakość i wielkość. Albowiem nie można Dumie tak popuścić cugli, aby chciała i mogła decydować o zmianie gabinetu.

Sam Stołypin rozumie, że odczytanie deklaracyi w Dumie będzie dlań rozstrzygającym momentem i dlatego tak wielką do niej przywiązuje wagę. W układaniu deklaracyi pilnie pomaga Stołypinowi minister sprawiedliwości Szczegłowitow. — W pocie czoła pracują dwaj ministrowie nad formą, która powinna „wywrzeć wrażenie“.

Stołypin wierzy, że uda mu się pozyskać większość.

Na posiedzenie Dumy, na którem Stołypin odczyta deklaracyę, wybierają się wszyscy znaczniejsi biurokraci, jako na posiedzenie „historyczne“, od którego zawisły losy Dumy i — gabinetu.

Esdecy warszawscy a Duma.

„Towariszcz“ donosi z Warszawy, że na odbytym wiecu robotniczym uchwalono prosić rosyjską frakcyę demokracyi socyalnej o zastępstwo interesów proletaryatu polskiego w Dumie wobec tego, że narodowo-demokratyczne Koło polskie nie ma prawa reprezentować całej ludności Królestwa Polskiego.

Wiadomość zapewne dotyczy socyal-demokratów Królestwa Polskiego i Litwy.

Przegląd polityczny.

Dyskusya nad organizacyami zawodowemi toczyła się wczoraj w parlamencie niemieckim z powodu wniesionej przez centrum interpelacyi. Wszyscy mowcy wyrazili gotowość współdziałania (?) na polu socyalnopolitycznem i wyrazili życzenia swych stronnictw.

Wojna cłowa między Austryą a Serbią zdaje się zbliżać ku końcowi. W Skupsztynie prezydent ministrów Pasicz, odpowiadając na interpelacyę posła Graczkowicza, oświadczył, że w piątek nadeszła odpowiedź Austro-Węgier na ostatnią notę Serbii, która jest zadawalającą, gdyż rząd austro-węgierski zgadza się na podjęcie rokowań handlowych na podstawach czysto handlowo-politycznych. Ze względu na okoliczność, że podjęcie tych rokowań zostało przyrzeczonem dopiero po zakończeniu rokowań z Rumunią i Bułgaryą, rząd w sprawie stosunków handlowych z Austro-Węgrami na razie nie poczynił zarządzeń. Gdyby jednak podjęcie rokowań z Austro-Węgrami miało się zbytnio przeciągać — wówczas rząd serbski poczyni odpowiednie zarządzenia.

Następnie uchwaliła Izba ponownie odesłać do komisyi sprawę odpisania długów agrarnych, poczem przyjęto jednomyślnie traktaty handlowe z Rosyą i Szwajcaryą.

Organ rządowy „Samo uprawa“ stwierdza z zadowoleniem, że odpowiedź Austro-Węgier spowodowała wyjaśnienie w sytuacyi handlowo-politycznej między Austro-Węgrami a Serbią. Odpowiedź ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala uprawnia do przypuszczenia, że kwestya ta zostanie rychło rozwiązana.

Strejk w elektrowni — w parlamencie francuskim. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad interpelacyą Jaurèsa w sprawie interwencyi rządu podczas strejku robotników elektrowni.

Dep. Jaurès wskazał na postanowienia prezydenta gabinetu w sprawie zastąpienia strejkujących żołnierzami, przez co robotnicy elektrowni zostaliby pozbawieni prawa koalicyi. W ten sam sposób mógłby rząd odebrać prawo koalicyi także piekarzom, górnikom, służbie tramwajowej lub kolejowej. Żołnierze byliby jednak z pewnością odmówili pełnienia tej służby. Kończąc, apeluje mowca do prezydenta ministrów, by nie stawał w sprzeczności z republikańskim duchem kraju.

Prezydent ministrów Clemenceau oświadcza, że powołał wojsko z obowiązku rządu zapewnienia normalnego biegu życia publicznego. Robotnicy nie powinni być tak samo tyranami, jak i niewolnikami. Prezydent ministrów wskazuje na to, że socyaliści właśnie w chwili, kiedy rząd zajmuje się reformami socyalnemi, odsuwają się od radykałów, aby się zbliżyć do rewolucyonistów. Obecny porządek społeczny z pewnością ma swe błędy, ale pozostanie on z powodu trwałych i dobrych rzeczy, jakie w sobie zawiera, podczas gdy socyalistyczny porządek jeszcze nawet nie zaczął istnieć.

Izba następnie 378 głosami przeciw 68 uchwaliła wotum ufności dla rządu.

Przegląd społeczny.

Firma jubilerska Glixelli w Krakowie zgodziła się na prośbę swych robotników o skrócenie czasu pracy o $^{1}/_{2}$ godziny dziennie, czem dała dowód, że ma zrozumienie dla nowoczesnych wymogów i że ma serce dla ludzi oddających jej swą pracę i zdolności. Możeby ten przykład starej firmy podziałał np. na braci Pogorzelskich?

Z ruchu robotniczego w Nowym Sączu. W niedzielę dnia 10 b. m. odbyło się tu publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Wybory do Kasy chorych, a robotnicy Nowego Sącza“. Referował tow. Malisz i napiętnował nędzną i niedołężną gospodarkę Kasy chorych w Nowym Sączu, która cierpiąc na ustawiczny brak pieniędzy, zbywa swoich członków w skandaliczny nieraz sposób. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciw rozpisaniu wyborów do Kasy chorych w tym miesiącu, a więc w czasie gdy ogromna część robotników nie jest w zajęciu i nie może korzystać z prawa wyborczego, a żądającą stanowczo wstrzymania wyborów i przeprowadzenia ich w porze letniej. W dyskusyi przemawiał tow. Jaskółka, następnie wybrano delegatów zgromadzenia celem zakomunikowania rezolucyi zarządowi Kasy. Poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z sali koncertowej.

Przed dobrze zapełnioną salą wystąpił po raz wtóry w tym sezonie Śliwiński; znakomicie usposobiony, literalnie czarował słuchaczów, którzy też w demonstracyjny sposób wyrażali mu swój zachwyt.

W minionym tygodniu odbyły się dwa bardzo zajmujące wieczory muzyczne, a mianowicie „Lutni“ i na rzecz Towarzystwa św. Wojciecha. Koncerty „Lutni“ mają już wyrobioną markę, dzięki staranności i zapobiegliwości dyr. Steibelta. Idziemy na te koncerty z tem przeświadczeniem, że tam dobór kompozycyj jak i ich wykonanie będą odpowiadały wszelkim wymaganiom artystycznym. I tym razem oczekiwania nie zostały zawiedzione. Dobrym pomysłem było wznowienie Kantaty Żeleńskiego, jest to bowiem utwór, zalecający się dużą dozą poezyi i prawdziwie piękną robotą, a przytem daje chórowi szerokie pole do popisu; wykonanie było doskonałe. To samo da się powiedzieć o wykonaniu Halvorsena „Straży“, jakoteż i o Wagnera chórze żeglarzy z opery „Holender latający“ — tylko ten ostatni śpiewany był w trochę za wolnem tempie. Ozdobą programu chóralnych były chóry a capella, za pielęgnowanie których należą się p. dyr. Steibeltowi osobne słowa uznania.

Orkiestra dobrze akompaniowała, a pod dzielną i wytrawną batutą J. N. Hocka odegrała poemat symfoniczny „Ojczyzna“ Bizeta, dając znowu niezbity dowód, że jest jedną z najlepszych orkiestr wojskowych w Austryi, co niepodzielnie jest zasługą kapelmistrza Hocka, któremu też publiczność na koncercie niedzielnym zgotowała gorącą owacyę i wręczyła dwa piękne wieńce laurowe.

Z solistów występowały: siostry Naimskie, jedna pianistka, druga skrzypaczka, grą swoją niepretensyonalną, ale szczerą, nie wzbudzają wprawdzie zbyt wielkiego zachwytu, ale z powodu poprawności są miłem zjawiskiem na estradzie, oraz panowie: Isakowicz, basista i Kozłowski, tenor. Pierwszy obdarzony, jak to już nieraz wspominałem, pięknym głosem wykonał bardzo ładnie solo w Kantacie, zaś p. Kozłowski śpiewał z orkiestrą dwie bardzo trudne pieśni z opery Wagnera „Śpiewacy norymbersey“; sądząc po oklaskach, podobał się, w bliższą ocenę nie będę się wdawał, ponieważ p. Kozłowski jest moim uczniem.

Na koncercie niedzielnym, koncert Bacha na dwoje skrzypiec i orkiestrę wypadł znakomicie, p. Hock wraz z swym uczniem p. Śliwińskim zbierali zasłużone oklaski za stylowe odegranie prześlicznego tego utworu. Panu dyr. Steibeltowi wręczono wieniec i gorąco go oklaskiwano, odznaczenie to słusznie mu się należało, zaprodukował nam bowiem balladę o Floryanie Szarym w nadwyraz poprawnem i efektownem wykonaniu, chór pod jego kierunkiem brzmiał pięknie i bardzo rytmicznie; solo śpiewał ładnie p. Isakowicz.

Strona wokalna spoczywała w rękach p. M. Nizienieckiej, którą zmuszano do nadprogramowych numerów; niestety znowu z tych samych powodów, co i o p. Kozłowskim, o śpiewie tej pani pisać nie mogę. *J. Marso.*

Ruch wyborczy.

Deklaracya polityczna dra Adolfa Grossa. „Tygodnik“, organ stronnictwa niezawisłych żydów, redagowany przez dra A. Grossa (kandydującego z Kazimierza do parlamentu), zamieszcza w Nr. 10 artykuł wstępny p. t. „Program polskiego stronnictwa demokratycznego“, który kończy się następującym ustępem:

„Korzystamy z tej pierwszej sposobności, ażeby zupełnie jasno przedstawić stanowisko zasadnicze dra Grossa w kwestyi solidarności Koła polskiego. Otóż dr Gross wyraźnie zaznaczył, że o ileby zastępca naszego stronnictwa został wybrany posłem, tenże absolutnie nie wstąpi do Koła polskiego na próbę i nie będzie czekał cierpliwie, aż statut zmienią, wstąpi on tylko do klubu demokratycznego, jeżeli klub ten będzie miał zastrzeżoną zupełną autonomię i jeżeli wpierw statut Koła będzie zmieniony tak, że wykluczona będzie wszelka majoryzacya, że będzie to instytucya taka, jak niemiecka Gemeinbürgschaft, gdzie tylko dobrowolne porozumienie się klubów w pewnej sprawie może mieć miejsce, a majoryzacya wszelka jest wykluczoną. Jeżeli tak będzie, wtedy każdy poseł będzie sobą, będzie mógł całą swoją indywidualność uwydatnić w parlamencie, a w przeciwnym razie szkodaby było akcyi wyborczej, szkoda wreszcie człowieka z pewną inteligencyą i obywatelską dzielnością tam posyłać, gdzie wystarczy zwyczajna maszyna, do podnoszenia rąk, względnie do wychodzenia z sali. O ileby nasi przyjaciele polityczni z polskiego stronnictwa demokratycznego uważali za stosowne inną taktykę zachować — a decyzya w tym względnie zapadnie dopiero po wyborach — to nie zostałoby nic innego naszemu posłowi, jak w tym wypadku wystąpić z klubu i być „dzikim“.

Mamy nadzieję, że do tej ewentualności nie przyjdzie, że wreszcie obudzi się życie polityczne w kraju z letargu, że wreszcie zrozumieją demokratyczne partye, że swoboda partyj politycznych w Izbie jest dla nich warunkiem życia, że bez tego nigdy rozwinąć się nie są w stanie i życie polityczne musi zamrzeć w kraju“.

Gorączka klerykalna. Klerykalna „Prawda“ wydała świeżo „Odezwę do braci włościan“, w której wzywa do agitacyi i łączenia się z centrum ludowem i objaśnia im szczegółowo każdy punkt czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Pouczenie to o tyle przychodzi za późno, że w odpowiednim czasie prasa opozycyjna dostatecznie objaśniła lud o tem, kiedy klerykali jeszcze łby sobie rozbijali za pluralnością. Dziś już pora nieco spóźniona, — lud wie, komu zawdzięcza reformę wyborczą.

Odezwa zachęca wiernych nadzieją „zwycięzenia socyalistów i ich pachołków ludowców“ i „rozpędzenia ich na cztery strony świata“.

Naprawdę, komiczni są ci klerykali, jeśli udają, że sami wierzą w te brednie. Cała odezwa jest stekiem głupstw, idyotyzmów, godnych swego autora. Na pierwsze zdanie tylko zgodzićbyśmy się mogli. „Wiadomo wam, kochani bracia — powiada odezwa — że po uchwaleniu reformy wyborczej panuje teraz tak zwana „gorączka wyborcza“. Tak jest, przyznajemy to w zupełności — cała ta odezwa ułożona jest w malignie i wizyach gorączkowych.

Chorobliwe to sny o potędze.

W Prądniku Czerwonym obradowało dnia 10 marca zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem tow. Sierdzińskiego; po referacie tow. Fensterblaua uchwalono z zapałem kandydaturę tow. Klemensiewicza.

W Podgórzu odbył się w ubiegłym tygodniu szereg zgromadzeń przedwyborczych, na których referował tow. Bobrowski: 4 marca zebranie stróżów, 6 marca metalowców, 8 marca kolejarzy, 9 marca ży-

pomyślicie na to, że wiersze o P. Jezusie, Matce Boskiej, o ojczyźnie albo dydaktyczne o czystej, nieskalanej, doskonałej miłości nazywają socyaliści „błotem z rynsztoku“. U nich poezya to mordowanie, gniew, zemsta, miłość wolna jak u wieprzów. — Wy kochani Bracia moi, Włościanie i Robotnicy co jeszcze nie znacie mej książki, proszę Was kupcie ją sobie, a przyjdziecie mi z pomocą, abym mógł na wiosnę osiąść w własnej chacie i przekonacie się, jakie to „błoto“. Wam coście przez kupienie mej książki, mi pomogli, dziękuję słowami „Bóg zapłać i ojczyzna“.

Piętnastego marca idę na ćwiczenia, więc który Brat chce zamówić, niech zamawia w tych dniach, zanim odejdę z domu na 28 dni do ćwiczeń wojskowych. —

Pozdrawiam Was Bracia moi
Wasz chłop-poeta
Jantek z Bugaja.
Antoni Kucharczyk w Benczynie
p. Wielkiedrogi!.

Kupujcie! bracia włościanie kupujcie!...

„Ciernista droga“ *). Drogę karyery urzędniczej, po której obecny minister finansów, JE. dr W. Korytowski doszedł do teki ministeryalnej, znamionują następujące daty:

15/9 1881 nominacya na wicesekretarza ministeryalnego;
8/11 1883 odznaczenie krzyżem kawalerskim orderu Franciszka Józefa;
20/6 1884 awans na radcę skarbowego dla krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z przydzieleniem do służby przy ministeryum skarbu;
14/3 1886 mianowany nadradcą skarbu z pozostawieniem przy ministeryum finansów;
6/12 1887 zostaje radcą sekcyi;
9/7 1888 odznaczony tytułem i charakterem radcy ministeryalnego;
18/12 1889 odznaczony krzyżem rycerskim orderu Leopolda;
22/11 1890 mianowany radcą ministeryalnym;
2/2 1891 **dymisya ministra Dunajewskiego;**
31/8 1891 Korytowski mianowany wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbu w Galicyi — opuszcza ministeryum finansów;
13/10 1894 Korytowski otrzymuje order korony żelaznej II. klasy;
1/2 1901 Korytowski mianowany tajnym radcą;
18/9 1905 Korytowski otrzymuje wielki krzyż orderu Franciszka Józefa;
1906 Korytowski ministrem finansów.

Po takich „cierniach“ dochrapał się mizerny urzędniczyna rangi ministra i w ciągu swej służby na pokojach ministeryalnych miał sposobność poznać nędzę urzędniczą! Tak samo „ciernistą“ będzie zapewne droga p. ministra do mandatu poselskiego...

Zdrajca „zdrady narodowej“. Ks. Lampiarz nigdzie długo nie umiał zabawić. Gdziekolwiek wlazł, narobił kaszy i wyniósł się szybko, trzaskając drzwiami tak, że w całym kraju było słychać. Cała jego karyera polityczna jest jednym szeregiem takich samych „kawałów“, powtarzających się co chwila gdzieindziej. Ilekroć ks. Stojałowski zawiera jakiś sojusz lub umowę, ilekroć wchodzi z kimś w jakikolwiek stosunek, zawsze czyni to z obmyślanem z góry przedsięwzięciem „wykiwania“ partnera. Uda się tegoż oszukać—sojusz naturalnie pęka w tej chwili; nie uda się—ks. Lampiarz „robi“ obrażonego, trzaska drzwiami i odrazu cebrami plwocin, żółci i jadu oblewa tego, który śmiał być na tyle sprytnym, że nie dał się oszukać. Za każdym razem powtarza się ta sama historya.

Sąd przyznał ks. Stojałowskiemu „honorowy“ przydomek „oszusta politycznego“.

Lud od szeregu lat zwie go „zdrajcą ludu“.

Teraz zaś „oszust polityczny“, „zdrajca ludu“, stał się także zdrajcą „zdrady narodowej“.

Cieszyło się centrum z tego nabytku, — ale my odrazu przepowiedzieliśmy, że ten nabytek rychło gardłem wylezie centrum katolickiemu. Przepowiednia się sprawdziła bardzo rychło...

Podpis notaryalny. P. Lucyan Lipiński, notaryusz z Nowego Sącza, zamieszcza w „Głosie Narodu“ opatrzone swoim podpisem „wyjaśnienie“ w sprawie zgromadzenia wyborców nowo-sądeckich, któremu przewodniczył, a które uchwaliło kandydaturę tow. Kaczanowskiego.

Podpis notaryalny poręcza zazwyczaj wiarygodność — tym jednak razem podpis rejenta umieszczony jest pod szeregiem kłamstw, widocznych dla każdego, kto to „wyjaśnienie“ p. notaryusza porówna ze sprawozdaniami „Naprzodu“, „Słowa polskiego“ i „Wieku nowego“ z owego zgromadzenia. Jeżeli p. rejent Lipiński częściej kładzie swój podpis „uwierzytelniający“ pod podobnie „wiarygodnymi“ aktami, to chyba nie przyczynia się to do wzmocnienia zaufania publicznego do jego podpisu notaryalnego...

*) Pomieszczamy przedruk z centralnego organu austr. urzędników państw. „Der Staatsbeamte“ Nr. 265 dla oświetlenia owej „ciernistej drogi“, jak JE. minister Korytowski nazwał swoją karyerę urzędniczą.

Nowiny krakowskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 14 b. m. o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym znajdować się będzie między innemi sprawa podwyższenia płac urzędników i służby.

Z Uniwersytetu ludowego. Pan Bolesław Wallek Walewski wygłosi w dniach 14, 15 i 16 marca w Uniwersytecie ludowym (św. Gertrudy 6) trzy wykłady o pieśniarzach polskich XIX. stulecia, na tle kultury polskiej owej epoki. Wykłady ilustrowane będą produkcyami muzycznemi. Wstęp na wykład 20 halerzy.

Zarząd krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego podjął projekt urządzania ludowych koncertów dla artystycznego kształcenia szerszych warstw społecznych. Koncert taki odbył się już w przeszłym miesiącu i cieszył się wielkiem powodzeniem. Ponieważ jednak jednocześnie powstał w mieście naszem inny komitet, mający też same cele i zadania, który podobne koncerty urządza, zarząd Uniwersytetu ludowego uznał za właściwe odwołać zapowiedziany w programach na 17 marca koncert ludowy i odłożyć go do nieokreślonego terminu.

Fizyk miejski dr Wilkosz wyjechał na 4-tygodniowy urlop. W zastępowaniu zastępuje go lekarz miejski dr Schaitter.

Komisya administracyjna Rady miejskiej odbyła dnia 11 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Komisya wysłuchała szczegółowego sprawozdania rachunkowego z dochodów i rozchodów zakładów miejskich, pozostających pod zarządem administracyi akcyzy, z którego się okazało, że rok zeszły był bardzo pomyślny zarówno co do dochodów z podatku spożywczego, jak i dochodów z rzeźni i targowicy. Ze sprawozdania dotyczącego konsumcyi artykułów opodatkowanych okazało się, że konsumcya piwa w browarach miejscowych wyprodukowanego spada na niekorzyść piwa importowanego. Wobec tego komisya na wniosek radcy dra Ponikły poleciła administracyi akcyzy, aby się zastanowiła nad ewentualną zmianą stopy podatkowej przy opłacie gminnej od piwa w ten sposób, aby piwo krajowe i piwo w mieście wyrabiane w stosunku do piwa importowanego miało korzystniejsze warunki zbytu przez ulgi w opłatach. Następnie zajmowała się komisya ostateczną stylizacyą instrukcyi do ustawy o poborze dodatków gminnych od trunków i innemi licznemi sprawami administracyjnemi.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Nazwisko Alfreda de Musset — ze szkodą dla repertuaru — ukazuje się nieproporcyonalnie rzadko na afiszach polskich. W Krakowie dano przed dziesięciu laty jedną z jego komedyj: „Nie igra się z miłością“ — i od tego czasu publiczność nie miała sposobności rozkoszować się wytwornym humorem tego wielkiego poety. Pragnąc nawiązać nić tradycyi przerwaną, dyrekcya uprosiła p. Lucyana Rydla o przetłómaczenie jednej z celniejszych komedyj Musset'a: „Świecznik“ — i w tygodniu bieżącym wprowadza ją na repertuar swej sceny, w odpowiednio przygotowanej wystawie kostyumowej. Ważniejsze role w komedyi objęli pp. Przybyłko-Potocka, Sobiesław, Szymborski, Kosiński i Grabowski.

Małoletni złodziej. Dnia 11 lutego przyłapano 16-letniego Józefa Jedynaka vel Zycha na kradzieży w pomieszkaniu p. Schönerowej. Jedynak był tam w towarzystwie wspólników i chcącemu ich ująć groził nożem. Dziś stawał przed trybunałem oskarżony o zbrodnię usiłowanej kradzieży i został zasądzony na 8 miesięcy więzienia.

— **Oddział młodzieży** Uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza. We środę 13 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: H. Radlińska: „Podstawy prac oświatowych“, pogadanka.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Zrzędność i przekora“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry; „Romantyczni“, komedya w 3 aktach Edm. Rostand'a (występ p. M. Przybyłko).

Środa: „Czajka“, komedya w 4 aktach A. Czechowa (popularne).

Czwartek: „Cierpki owoc“, komedya w 3 aktach A. Bracco.

Piątek: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach według powieści E. Orzeszkowej — Z. Sarneckiego (występ p. M. Przybyłko).

Sobota: „Świecznik“, komedya w 3 aktach Alfreda de Musset (nowość) występ p. M. Przybyłko.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marnotrawny ojciec“, komedya w 4 aktach Ber. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Rycerze północy“, dramat w 4 aktach H. Ibsena.

Poniedziałek: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, we środę od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: p. Stanisław Loria: „O promieniowaniu“ (z demonstracyami).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Strejk uczniów wybuchł w szkole ludowej św. Marcina. Przyczyną jest znęcanie się nauczyciela Jankowskiego na uczniach; początek dali chłopacy z IV klasy.

Sprawa uniwersytecka. Wczoraj odbyło się posiedzenie senatu uniwersyteckiego, na którem profesorowie, którzy wyjeżdżali do Wiednia w sprawie ostatnich zajść, zdali sprawę ze swojej podróży, z audyencyi u prezydenta ministrów bar. Becka i ministra oświaty Marcheta i przedłożyli odpowiedź obu tych ministrów. Senat przyjął sprawozdanie to do wiadomości, a następnie uchwalił wykładów na uniwersytecie lwowskim w bieżącym kursie, to znaczy przed świętami wielkanocnemi, już nie otwierać.

Zmarł tu dziś bar. Herman Löbl, b. wiceprezydent namiestnictwa galicyjskiego, potem namiestnik Moraw i minister dla Galicyi.

Z humorystyki wyborczej. Jacyś bojowcy galicyjscy zabawili się w mścicieli „honoru“ polskiego i przesłali tow. Czakiemu, redaktorowi lwowskiego „Głosu“ wyrok śmierci.

Straszliwe to orzeczenie wszechpolskiego trybunału brzmi:

„Za krzywdy wyrządzane Polakom, jakoteż za zrobienie uszczerbku na honorze tychże — jesteś Pan na śmierć skazany. — Komitet †††“.

Wobec czego tow. Czaki zapewne wstąpi na drogę żalu, skruchy i poprawy.

Z kraju.

Jaki jest ogień w piekle? Jezuita ks. Załęski z Nowego Sącza puścił się na nabożną wędrówkę rekolekcyjną po kraju, urządzając konferencye dla „inteligencyi“. Przy tej sposobności snuje pełen wyobraźni kaznodzieja wspaniałe wizye o piekle. Ponieważ zaś nie każdy chce wierzyć w piekło, ks. Załęski tłumaczy „inteligentom“, że przez ogień piekielny należy rozumieć męki moralne duszy, gdyż ogień materyalny nie może palić nie materyalnego duchą. Tylko prostakom, którzy nie byliby w stanie zrozumieć abstrakcyjnych pojęć o mękach moralnych, tłómaczy się zmysłowo, że ogień w piekle jest rzeczywisty, materyalny.

Robi mu jednak brzydką konkurencyę drugi Jezuita ks. Wnęk z Zakopanego. Ten przeciwnie tłómaczy „inteligentom“, że ogień w piekle jest materyalny, rzeczywisty, a kto inaczej mówi, ten głosi herezye. Na poparcie swojego twierdzenia przytacza ks. Wnęk cytaty z pisma św., z ojców kościoła itd.

Tak sprzeczne nauki głoszą uczeni mędrcy i tłómacze wiary, potępiając się wzajemnie, a poczciwa „inteligencya“ małomiasteczkowa bije się kornie w piersi wobec grozy tych mąk, które nietylko grożą sprośnemu ciału, ale i nieśmiertelnemu grzesznemu duchowi.

Z Przemyśla piszą nam: Ostatnie zajścia na uniwersytecie lwowskim chcieli wykorzystać kołtuni przemyscy dla swoich partyjnych celów. Wszak to okres przedwyborczy, trzeba więc społeczeństwu przedstawić jego wrogów.

Z „szlachetną samoobroną“ t. zn. pałką i pięścią lwowskiej młodzieży wszechpolskiej, mieli zsolidaryzować się łyki tutejsze w rodzaju Dolińskiego, kahalnika Scheinbacha i ks. Federkiewicza. W tym celu zwołał komitet, złożony z dr. Tarnawskiego, W. Kwiatkowskiego, księży Federkiewicza i Momidłowskiego, Jarolima, dr Heydy, Teklińskiej i Wilczka wiec polski do „Sokoła“ na niedzielę 10 marca b. r. Porządek obrad opiewał: Stanowisko społeczeństwa polskiego wobec zajść ostatnich na uniwersytecie lwowskim. Zaproszenia—wiec był naturalnie poufny — rozdano garstce wybrańców. Przed bramą „Sokoła“ pełniły służbę c. k. wojskowa policya i straż „narodowa“. Ta ostatnia razem ze szpiclami i pod opieką żołnierzy policyjnych pilnie przecedzała zaproszonych obywateli.

Przewodniczył zebraniu dr. Tarnawski poseł sejmowy. O zajściach na uniwersytecie lwowskim, „informował“ zebranych bojowiec narodowy, akademik Widomski. Przemawiał też w tym samym duchu ksiądz dr Momidłowski. Po nim zgłosił się do głosu tow. Struż; w tej chwili banda akademików wszechpolskich ze stow. „Znicz“ rzuciła się z laskami na tow. Struża i innych towarzyszy. Skutek był ten, że wiec został rozbity, a zgromadzeni rozeszli się, nie uchwaliwszy żadnych rezolucyj. Ta ostatnia prowokacya „czarnosotienców“ nie wyjdzie tym panom na korzyść. Zapomina banda chuligańska, że są robotnicy, którzy odpowiednio zareagują na politykę pp. Maliczewskiego i Puchalskiego.

Dola kolejarza. Z Jasła piszą nam: W niedzielę 3 marca wykoleił się wóz pociągu ciężarowego koło stacyi kolejowej Biecz. Prowadził pociąg maszynista niejaki Kowalski i kierownik towarzysz Schindel, przyczem doznali ogromnego wstrząśnienia. We czwartek zaś (dnia 7 b. m.) w nocy na miejscu tarczy, zabezpieczającej stacyę Jasło, wypadł z pociągu, jadącego do Jasła tow. Schindel, wóz kolejowy przejechał mu nogę i uciął mu palce. Obecnie leży w powszechnym szpitalu w Jaśle i oczekuje operacyi. Zapewne straci wszystkie palce u nogi. Pierwszej pomocy ratunkowej udzielił nieszczęśliwemu tutejszy lekarz kolejowy, dr Macudziński, który na telefoniczne wezwanie więcej jak pół kilometra drogi już w siedmiu minutach do chorego przybył.

Napiętować należy maszynistę Kowalskiego, który z powodu denuncyacyi na swych kolegów w Podgórzu i Krakowie musiał postarać się o przeniesienie do Jasła w obawie otrzymania od swych kolegów zasłużonej nagrody. Teraz zadenucyował tow. Schindla, że Schindel podczas jazdy rozrzucał strażnikom listy i przez to nie widział, że wóz w Bieczu wyskoczył. Nawet namawiał palacza swego do zwalenia winy na Schindla, by siebie ochronić. Dnia 9 b. m. dyrekcya Schindla zasuspendowała. Za wykolejony wóz pozbawia dyrekcya długoletniego pracownika chleba, na denuncyacyę marnego indywiduum. Niesłychane!

Proces o oszustwo przeciw M. Feuersteinowi rozpoczął się dziś w Samborze. Feuerstein, członek „dynastyi“ drohobyckiej, prowadził interesa naftowe na wielką skalę i nareszcie po milionowem bankructwie uciekł w zeszłym roku do Zurychu, gdzie go schwytano i wydano Austryi. Proces potrwa 9 dni.

Testament na ulicy. Stanisławów był w piątek widownią ciekawego zdarzenia. Do miasta przywieziono z sąsiedniej wsi umierającego wieśniaka na wozie i zamiast zawieźć go do lekarza — zajechano przed dom notaryusza p. Burzyńskiego, aby wobec niego umierający mógł rozporządzić ostatnią swą wolą. Testator, który już był w agonii, leżał bezwładnie na wozie, zawodząc mglistemi oczyma i rozporządzał swym majątkiem. Obok niego stał notaryusz, pisarz, który notował zlecenia umierającego, oraz mnóstwo publiczności, która zwabiona niezwykłem zdarzeniem otaczała wkoło wóz umierającego. Drżącą i stygnącą ręką brał chory za pióro, by nakreślić znak odręczny. Zapisywał majątek żonie, tęgiej i urodziwej włościance. Świadkami tego aktu prawnego było mnóstwo ciekawych i gawiedzi. Po sporządzeniu testamentu ruszono do domu, chory jednak w drodze zmarł. Gromady ciekawych długo jeszcze komentowały ten niezwykły sposób sporządzania testamentu na ulicy.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. W warszawskim sądzie wojennym okręgowym osądzono sprawy następujące:

Mieszkaniec Pierzchnicy, w pow. Stopnickim, Antoni Górski—został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem udziału w rabunku za to, że w dniu 17 kwietnia r. z. wraz z niejakim Bieńkowskim odebrał leśnikowi rządowemu Stokwiecowi rewolwer i naboje. Bieńkowski za to przestępstwo był w swoim czasie przez sąd wojenny skazany na karę śmierci i został już stracony. Gorskiego wczoraj sąd uniewinnił.

Mieszkaniec Warszawy Maryan Stecki lat 19, Kazimierz Malczewski z zawodu kowal lat 40, nauczyciel wiejski Roman Łączny lat 24 i oficyalista prywatny Ignacy Jankowski lat 55 zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych pod zarzutem należenia do Polskiej partyi socyalistycznej (102 art. nowego kodeksu kar.). Sąd skazał Steckiego na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót ze 102 art., Jankowskiego za namawianie do strejków rolnych na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem 10 miesięcy więzienia prewencyjnego—pozostałych uniewinnił.

Wreszcie Szymonowi Próchniakowi akt oskarżenia zarzucał branie udziału w napadzie na sklep monopolowy w Karczmisku, w pow. puławskim, latem r. z. dokonanym. Tym razem Próchniaka uniewinniono. Poprzedino jednak za podobne przestępstwa Próchniaka skazano na karę śmierci przez powieszenie, przyczem wyrok ten generał-gubernator warszawski zamienił na 20 lat ciężkich robót.

Rewizye w bankach warszawskich. W ostatnich dniach policya zaczęła stosować nowy system dokonywania rewizyj, wchodząc w południe do domów bankowych i handlowych, gdzie rewiduje wyłącznie zgromadzonych interesentów.

Rewizyj takich dokonano przed kilku dniami w domach bankowych: W. Landaua przy ul. Senatorskiej i H. Wawelberga przy ulicy Kotzebuego. W tym ostatnim domu aresztowano trzech interesentów, których nazajutrz uwolniono.

Podobna rewizya odbyła się u interesentów w kasie kolei wiedeńskiej, gdzie jednemu z nich rewidujący przez nieostrożność podarł na kawałki storublówkę.

Deportacya więźniów. W więzieniu mokotowskiem przebywa obecnie paruset więźniów politycznych, skazanych na katorgę i osiedlenie. Wobec tego główny zarząd więzienny w Petersburgu polecił władzom warszawskim wysyłanie więźniów do Moskwy nie raz tygodniowo, jak było dotychczas, lecz dwa razy: o północy z poniedziałku na wtorek i z piątku na sobotę.

dowskie i tramwajarzy. Na wszystkich tych zebraniach uchwalono jednomyślnie kandydaturę tow. Bobrowskiego.

Zgromadzenie wyborców żydowskich odbyło się 10 b. m. w Podgórzu. Uchwalono wybrać własny komitet wyborczy i wezwać tych żydów, którzy należą do „rady narodowej", aby z niej wystąpili. Kilku żydów, którzy bez niczyjego wyboru brali udział w zjeździe „rady narodowej", do uchwały tej natychmiast się zastosowało. Równocześnie zrobiono kroki, uprawniające do nadziei, że żydzi-wyborcy z Wieliczki i Bochni przyłączą się do powyższych uchwał.

W Bochni odbyło się dnia 10 b. m. liczne zgromadzenie, na którem po referacie tow. Gallasa uchwalono jednomyślnie kandydaturę socyalno-demokratyczną.

W okręgu bialskim odbywają się ciągle zgromadzenia przedwyborcze, na których robotnicy i chłopi jednogłośnie uchwalają kandydaturę tow. dra Grossa. W niedzielę 10 b. m. odbyły się takie zgromadzenia w Wilkowicach, Mikuszowicach i Lipniku, na których po referatach tow. L. Feldmana, dra Grossa i Arbeitla proklamowano kandydaturę dra Grossa. Nieliczni zwolennicy centrum, które aż trzech kandydatów tumani nadzieją na mandat, przychodzą na nasze zebrania, ale zachowują się wobec ogólnego zapału bardzo skromnie.

Z ramienia centrum kandyduje robotnik młynarski Marek z Łodygowic, Dobija, właściciel młyna, oraz Stohandel, którego Stojałowski na zgromadzeniu, odbytem d. 9 b. m. w „Domu polskim" w Bielsku, proklamował kandydatem. Kandydatura Marka miała być przynętą dla robotników, którzy jednak nie dali się złapać, wobec czego Stojałowski Marka w ostatniej chwili puścił w trąbę.

Ksiądz jezuita Załęski agituje! Z Gorlic donoszą nam: Musimy wrócić jeszcze do taktyki gorlickich klerykałów pod wodzą ks. Sosa. Sprowadzili jezuitę ks. Załęskiego nibyto na konferencye rekolekcyjne, a w gruncie rzeczy dla uprawiania najwstrętniejszej polityki klerykalnej. Pod pozorem rekolekcyj chytry jezuita rzucał się przez cały tydzień jak opętany na wszystko, co tchnie jakimkolwiek postępem. Za główny przedmiot swoich pocisków obrał sobie naturalnie socyalistów.

Konferencye te odbywały się w sali „Sokoła" za zaproszeniami, które otrzymali tylko „wybrani". Pono wszyscy wobec Boga są równi, ale równość ta idzie w kąt, skoro klechom nie jest na rękę. Wśród pominiętej części kołtuństwa gorlickiego panuje wskutek tego niemałe oburzenie, wyróżniona w zaproszeniach „inteligencya" dała się wziąść na lep, w poczciwości swojego ducha spiesząc tłumnie na „konferencye" dumna z otrzymanych zaproszeń, wszak to tylko dla niej, dla wybranych takie mądre rekolekcye, a nie dla owego tłumu, który „wyższego stylu" nie rozumie.

W taki sprytny sposób umieją klechy dla swoich celów wyzyskiwać niezgłębioną głupotę i próżność prowincyonalnej „inteligencyi."

Pobożna ta komedya polityczna zwana dla pozoru rekolekcyami, rozpoczynała się i kończyła codziennie modlitwą, jakby dla ironii. Na komendę przewrotnego jezuity klękała „inteligencya" i bijąc się w piersi odmawiała „Zdrowaś Marya" w tej sali „Sokoła", w której za chwilę niewątpliwie padać będą namiętne hasła walki wyborczej.

Czy i ilu sfanatyzowanych w ten sposób słuchaczy skruszyło się, nie wiadomo, ale że klechy w tej robocie miały na myśli założenie Związku katolicko-społecznego, to pewna. Zaproszenia na wiec, na którym miał się Związek chuligański ukonstytuować, wciskano forsownie, żebrząc po domach.

Wiec się zebrał reklamowany hałaśliwie. Przewodniczył nasz stary i dobry znajomy, zawsze tam wypływający, gdzie nie potrzeba, Dr. Radomyski, sekretarzował sędzia Gibas, gorlicka „Mädchen für Alles". Dr. Radomyski wezwał obecnych, aby przystąpili do Związku. Gdy się nie bardzo spieszyli, a wielu zaczęło się wynosić, agitatorzy w sutannach pospieszyli ku drzwiom, aby się „owieczki" nie rozleciały. Postanowili wówczas, że każdy kto odda zaproszenie, tem samem przystępuje do Związku. Księża przy drzwiach wydzierali po prostu ludziom karty, wpisując wszystkich na członków. Był to jedyny sposób ratowania sytuacyi, bo inaczej Związek byłby się nie udał.

Pod argusowem okiem obecnego na wiecu starosty Tustanowskiego musieli przystąpić do Związku wszyscy podlegli mu urzędnicy i nauczyciele.

Prezesem Związku został dr Radomyski, były burmistrz za 20 złr., o którym pewien żyd niedawno powiedział, że do niego jak się idzie ze stówką, to on tego człowieka nie zastrzeli; jest to Trafne określenie. Prezes katolicko-społeczny w Gorlicach posiada przymioty na „działacza" społecznego. Gdzie musi, tam daje, gdzie można, tam bierze... Więc prezesem wybrano wiceburmistrza Torczyńskiego, ograniczonego, małomiejskiego chowu klerykała skałbnikiem — podporę inteligencyi gorlickiej, wszędobylskiego, niedoszłego mowcę i polityka p. Gibasa.

Jest jeszcze jeden filar katolicko-społeczny geometra Fleischmann. Ten obrońca „wiary", szczery „wyznawca" alkoholu, pierwszy zaczął suwać nogami i tupać na odczycie ks. Weissa „O Darwiniźmie", przeszkadzając dr. Przemyskiemu w dyskusyi. Pan Fleischmann ma w sobie coś z Herkulesa. Jednem ramieniem podpiera Związek katolicko-społeczny, drugiem gorlicką propinacyę, która bez niego musiałaby zbankrutować. Według niego Związek katolicko-społeczny i propinacya, to dwie najpotrzebniejsze instytucye w Gorlicach.

Na takich filarach spoczywa u nas Związek katolicko-społeczny. Socyalna demokracya może być spokojna o byt i przyszłość tego klerykalnego potworka.

Z Jasła piszą nam: W swej podróży agitacyjnej zawitał ks. Załęski także i do Jasła i ogłosił swe „stanowe" rekolekcye.

Pouczał osobno inteligencyę, osobno panów, osobno panie i osobno służbę. Ta ostatnia szczególniej mogła podziwiać złotoustego mowcę. Wykazał on jak na dłoni, że niedola służby, to dopust boży za grzechy socyalistów. „Oni to swemi winami sprawili, że państwo śpią wygodnie na materacach, a służba na barłogu". Poczem przestrzegał przed tymi „kusicielami" i „apostołami grzechu".

Nakoniec dał drżącym o dusz zbawienie, struchlałym słuchaczom ojcowską radę, by kupowali jego teologiczne broszury, a to: „O dekalogu" po 20 ct., „O rozmyślaniach wielkopostnych" aż po 2 złr., ostrzegał, żeby prędzej kupowano, bo ma je teraz pod ręką, a później mogłoby zabraknąć.

Przemyślny komiwojażer! Słowo boże stanowi dla niego tylko reklamę do sprzedawania tandety klerykalnej, a bieda służby ma się uleczyć, gdy każdy z niej ciśnie po 2 złr. do worka jezuickiego.

Oto jest cel rekolekcyj jezuickich, od wieków jedyny cel mniszego pasożytnictwa.

Z Gorlic piszą nam: Dnia 10 b. m. o godzinie 3 po południu odbyło się w sali „Sokoła" pierwsze nadzwyczaj liczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez burmistrza miasta Gorlic dra Wolniewicza. Celem tego zgromadzenia było wybranie komitetu przedwyborczego. Przewodniczył dr Wolniewicz. Na wstępie zawiadomił zgromadzonych wyborców o zgłoszonych kandydaturach tow. Tokarskiego z partyi socyalno-demokratycznej i ks. Pastora, kandydata rady narodowej.

Wybrana następnie komisya-matka przedstawia komitet z 30 członków, ludzi myślących i postępowych, który to zgromadzeni przyjmują do wiadomości.

Dr Przemyski, skoncentrowany demokrata, stawia wniosek, aby komitet wybrany popierał kandydatów opozycyjnych, a kandydata rady narodowej zwalczał. Zgromadzeni wśród oklasków popierają jednogłośnie ten wniosek. Dr Oberländer z Jasła stawia wniosek, aby wybrany komitet gorlicki nie znosił się z komitetem rady narodowej z Jasła, tylko z komitetem mającym się dopiero wybrać w Jaśle.

Tow. Tokarski imieniem partyi socyalistycznej oświadcza: „Dla nas zupełnie obojętne są komitety przedwyborcze rady narodowej; agitując, rzucamy hasło wyborcze w najniższe ale zarazem najliczniejsze warstwy społeczne i prowadzimy je do walki o emancypacyę ludu roboczego. Wynik wyborów to pokłosie naszej długoletniej pracy". Wkońcu stawia wniosek, aby komitet wybrany zajął się urządzeniem publicznego zgromadzenia celem wysłuchania wyznania wiary politycznej ubiegających się o mandat kandydatów. Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Zgromadzenie to było pogromem rady narodowej, której stanowiska nie ośmielił się nikt bronić; awangarda wstecznictwa, jak miejscowe duchowieństwo i prezes katolicko-społecznego Związku dr Radomyski, siedzieli w mysich dziurach.

Ze Stryja piszą nam: Rok 1907 jest dla Stryja rokiem całego szeregu wyborów. Oprócz wyborów do Rady państwa przypadają na ten rok i wybory do sejmu, do Kasy chorych i... do rady miejskiej.

Przed wszystkimi jednak wyborami wypadnie nam stanąć do walki o mandat poselski do Rady państwa. W tej kampanii kto wie, czy nie jesteśmy najsilniejszem stronnictwem, bo w niej rozstrzygać będą nie jak przy wyborach gminnych, kamienice, pełnomocnictwa, duchy, lecz szerokie masy ludowe, o których istnieniu stronnictwa burżuazyjne zapominają, nie wiedzą, a które w wielkiej części zorganizowane już są w stowarzyszeniach socyalistycznych. Będziemy mieli do zwalczenia kandydatów rady narodowej i syonistów. Pierwsza choruje na ogromną obfitość kandydatów; nazwiska takie, jak Wurst, poseł sejmowy, hr. Russocki, radca sądowy, prof. Roszkowski, dr Kolischer i i. wyłażą jak grzyby po deszczu. To pewna, że przy 1831 uprawnionych w Stryju do głosowania wyborcach żydowskich, większą ilość głosów mógłby skupić na sobie kandydat rady narodowej tylko wówczas, gdyby ów kandydat był żydem. To też syoniści widząc jakie niebezpieczeństwo wypływa dla nich z takiej kandydatury ze strony rady narodowej, biorą się na rozpaczliwie głupie sposoby. Oto piszą we „Wschodzie", że wśród żydów cieszyłaby się ogromnem powodzeniem kandydatura prof. Roszkowskiego, człowieka dzisiaj w Stryju powszechnie ośmieszonego. Rozumie się, że taka kandydatura ułatwiłaby tylko syonistom pozyskanie dla ich kandydata dra Salza znacznej ilości głosów żydowskich. Niechaj jednak o to boli głowa radę narodową, której szanse są bardzo kruche. Oprócz wspomnianej cyfry głosów żydowskich, mamy w Stryju 1571 wyborców ruskich i 1425 polskich.

W Kałuszu przedstawiają się szanse rady narodowej znacznie gorzej. Jak już wspominaliśmy mógłby ją od blamażu (bo od klęski nic jej nie uchroni) wyratować kandydat żyd.

A teraz jeszcze parę słów odpowiedzi pp. syonistom na ataki, jakie we wspomnianym „Wschodzie" w num. 10 przeciw naszej partyi skierowali.

A zatem nasza partya niejest podjudzona przez „hyenę kahalno-magistracką" do walki przeciw łajdactwom propinatora Aberdama, czynimy to z własnej inicyatywy, lecz wy p. p. syoniści pozostajecie z nim w konszachtach i bronicie jego wszystkie łajdactwa popełniane na ludności i szynkarzach, zowiąc je skromnie „wyśrubowaniem cen napojów". Nie my winni p. p. Schmoraki i inne Rosenmany, że bojkot propinacyi przypadł na czas walki wyborczej i nie my będziemy winni, jeżeli ludność miasta przy wyborach zwróci się przeciw wam, obrońcy wyzysku propinacyjnego. „Ach te wybory" piszecie, macie racyę, trudny zaiste dla was wybór: propinacya czy mandat. Piętnujemy zarzut jakoby tow. Korkes użył na zgromadzeniu 24 lutego wyrażenia „parszywe żydy", jako podłe, godne syonistów kłamstwo, a sąd o tem oddajemy wszystkim, którzy byli na owem zgromadzeniu obecni. Wiemy tylko tyle, że to Schmorak użył jakiegoś niefortunnego wyrażenia o ogóle żydowskim, czem wywołał natychmiastowe protesty u zgromadzonych. Sąd o mowie tow. Korkesa, któremu macie do zarzucenia tylko tyle, iż jest nieletnim, każdy ma wyrobiony, a nawet zwolennicy p. Schmoraka po jego wystąpieniu wypierali się go, zaś z całem uznaniem wyrażali się o wywodach tow. Korkesa. Jeżeli chodzi p. p. syonistom o to jaką nauczkę wynieśliśmy z swego zgromadzenia, oto tę, że większość ich jest hołotą niesforną i że nie ma nic wspólnego z ogółem żydowskim, że najnieokrzesańszymi są stryjscy przywódcy syonistów pp. Schmoraki, Rosenmany, którym pomimo iż są prawnikami, przewodniczący ciągle musiał przypominać przepisy ustawy o wolności zgromadzeń. Wniosek Schmoraka nie został poddany pod głosowanie, bo porządek dzienny nie przewidywał wniosków. Co do opuszczenia sali przez garść syonistów z Rosenmanem na czele to nie z entyzyazmu to oni uczynili, (jak piszą we „Wschodzie"), nikt z entuzyazmu przed odpowiedzią nie ucieka, lecz ze zwykłego tchórzostwa. Na tem kończymy, bo doprawdy wstręt bierze polemizować z Axelradami, Rosenmanami, Schmorakami.

Z SEJMU.

(Telefonem).

Lwów 12 marca

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono między innymi rezolucyę o założenie

zakładu położniczego w Krakowie,

oraz rezolucyę, aby rząd polecił swym organom szybsze i energiczne ściąganie zalegających taks za leczenie chorych.

Przeciw tej ostatniej rezolucyi wystąpił poseł Stapiński, twierdząc, że ściąganie to dotyczy zazwyczaj osób najbiedniejszych.

Wkońcu uchwalono rezolucyę o zmianie ustawy o szpitalach prowincyonalnych.

Zmiana regulaminu.

Nim jeszcze sejm uchwalił swą „reformę wyborczą", już myśli o nowym kagańcu dla spodziewanej opozycyi. Wniosek o zaostrzenie regulaminu postawił hr. Piniński, a wydział krajowy otrzymał od sejmu wezwanie, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi wniósł projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowych.

Przeciw temu przemawiali posłowie: Stojałowski, Stapiński i Oleśnicki, a za wnioskami komisyi posłowie: Urbański, Piniński, Abrahamowicz i Jabłoński.

Gdy miano przystąpić do głosowania, marszałek z powodu braku kompletu zamknął obrady.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 12 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło głosowanie nad sprawozdaniem komisyi co do wniosku Pinińskidgo, o zmianę regulaminu. Wnioski komisyi przyjęto.

Drogi wodne.

Poseł Leo przedstawił sprawozdanie o budowie dróg wodnych.

Poseł Kozłowski podniósł znaczenie tej sprawy dla życia ekonomicznego naszego kraju i zauważył, jaką lekkomyślnością byłoby ze strony kraju, gdyby się przestał energicznie domagać wprowadzenia w życie ustawy o budowie dróg wodnych.

Uchwalono wnioski komisyi, aby wezwać rząd ponownie, by jeszcze w r. 1907 rozpoczął roboty około budowy kanału spławnego między Wisłą a Odrą, aby zaraz zwołał utworzoną przy ministerstwie handlu radę przyboczną dla budowy dróg wodnych.

Regulacya rzek.

Poseł Kaz. Lubomirski przedstawił projekt ustawy, zmieniającej ustawę krajową o regulacyi rzek przez włączenie regulacyi górnych biegów rzek i ich dopływów, tudzież zabudowania potoków górskich.

Poseł Abrahamowicz przedstawia historyę tej sprawy na gruncie wiedeńskim. Gdy delegacya polska stanęła wobec reformy wyborczej, prwiedziała sobie, że wobec niepewności, jak będzie wyglądała przyszła delegacya parlamentarna, należy obecnie załatwić te sprawy, które są najważniejsze. Do tych należała i ustawa o regulacyi rzek, wobec której rząd w r. 1903 okazał się niechętnym. Rząd obecny był dla żądań Koła polskiego przystępniejszym i okazał w tej sprawie życzliwość.

Uchwalono wezwać rząd, aby jak najrychlej przeniósł sekcyę oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich z Sambora do Lwowa i przyłączył ją do namiestnictwa i aby utworzył ekspozyturę sekcyi w Krakowie dla wykonania zabudowań potoków w dorzeczu Wisły.

Nastąpiła dyskusya nad przedłożonym przez wydział krajowy a przyjętym przez komisyę drogową projektem

ustawy o policyi drogowej.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto w trzeciem czytaniu tę ustawę.

Następnie uchwalono wniosek Marsa, wstawiający do budżetu corocznie 6000 K na podróże naukowe dla lekarzy w służbie krajowej oraz wniosek komisyi budżetowej w sprawie zmiany etatu posad i płac personalu lekarskiego i funkcyonaryuszy administracyjnych krajowego szpitala powszechnego we Lwowie i krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Obrady przerwano do godziny 7 wieczorem.

KRONIKA.

Kraków, 12 marca.

Baczność komitety partyjne! Druki reklamacyjne wychodzą nakładem komitetu wykonawczego. Komitety miejscowe zechcą **zaraz** zamawiać potrzebną ilość reklamacyj, które dostarczymy po cenie kosztów druku.

Dr E. Bobrowski,
Kraków, Straszewskiego 2.

P. Antoni Kucharczyk, podpisujący się „Jantek z Bugaja", powtarza uporczywie w „Wieńcu" ks. Lampiarza bajkę o gruszce tow. Daszyńskiego za 10 koron i o dwóch kamienicach, które nasz towarzysz ma posiadać. Ową gruszkę miał widzieć na własne oczy jakiś p. Leszek Zajączkowski, ekonom hrabiego Wężyka, a co do kamienic, to poeta „Jantek z Bugaja" powołuje się na — „sąsiadów", ale nazwisk ich nie wymienia, bo niepodobna być tak bezczelnym, aby przypisać komu aż dwie kamienice, których tow. Daszyński nie posiada.

Nie wiemy, kto jest ów p. Zajączkowski, ale jeżeli opowiada on bajki o owej gruszce, nazywamy go najzwyklejszym oszczercą.

P. „Jantek z Bugaja" zapowiada, że dalej będzie hodował podobne kłamstwa przeciwko socyalistom i tow. Daszyńskiemu. Groźba ta świadczy tylko o naiwnym bandytyzmie moralnym, godnym zwolennika ks. Lampiarza; napady podobne poniżą tylko samego „Jantka", który w oczach inteligentnych ludzi stanie się błaznem i reklamistą.

Jaką niesmaczną reklamę ów „poeta" sobie urządza, niech świadczy ustęp jego artykułu:

„Bracia włościanie i robotnicy, którzy znacie moją książkę „Bl. Kw.", co sobie

W ubiegły piątek 53 więźniom mokotowskim polecono zabierać się do drogi, ci jednak odmówili, żądając paru dni zwłoki dla przygotowania się. Opierających się skazańców przeprowadzono jednak pod silną eskortą wojskową na dworzec terespolski na Pradze, gdzie oczekikawała ich już inna partya skazańców (przeszło dwadzieścia osób), przyprowadzona z cytadeli.

W liczbie wysłanych byli: Mieczysław Piątkowski, student politechniki lwowskiej; Zygmunt Raczyński, student uniwersytetu krakowskiego; robotnicy: Braunsztajn, Ferenchowicz, Dobrowolski, Marczuk i wielu innych robotników i inteligentów.

Z Łodzi. Onegdaj udali się przedstawiciele kupiectwa łódzkiego, pp. Ernest Leonhardt, Ernest Wever i Bernard Wachs, do tymczasowego generał-gubernatora wojennego, Dubrawy, w celu przedstawienia mu strasznych zajść, jakich dopuścili się żołnierze w dniach ostatnich. Nie zastawszy po raz drugi generał-gubernatora wojennego, delegaci udali się do policmajstra Chrzanowskiego, który oświadczył im, iż poczyniono kroki, aby podobnym zajściom zapobiedz.

Protokół z dwóch wieców robotników fabryki Poznańskiego wysłano do Berlina dopiero w sobotę, skutkiem tego, że trzej członkowie prezydyum odmówili w ostatniej chwili swych podpisów.

Dokonano rewizyi w mieszkaniach kilku strażaków straży ochotniczej fabryki Scheiblera. Podobno wykryto kilka rewolwerów, mauzerów, oraz dynamit. Kilkanaście osób aresztowano.

W niedzielę, we własnem mieszkaniu przy ul. Długiej, zabito kilku strzałami z rewolwerów urzędnika fabryki J. K. Poznańskiego, Maksa Brunera. Zabójstwa dokonano na tle partyjnem.

Pogotowie ratunkowe udzieliło onegdaj pomocy 3 osobom, które zaniemogły na ulicy wskutek zupełnego wycieńczenia organizmu, spowodowanego głodem. Wieczorem powtórzyły się znowu wypadki pobicia przez żołnierzy przechodniów. Pogotowie udzieliło pomocy kilku osobom; wszystkich poturbowanych naliczyć można około 40 osób.

Przeciw spoczynkowi niedzielnemu zbierają syoniści warszawscy podpisy na petycyi, którą chcą wysłać do Dumy.

Procesy polityczne w Radomiu. Izba sądowa warszawska z udziałem przedstawicieli stanów rozpoznawała w tych dniach w Radomiu szereg spraw politycznych, przy drzwiach zamkniętych, w gmachu sądu okręgowego miejscowego, otoczonym zdwojonemi wartami wojskowemi.

W sprawach tych oskarżonymi byli pp.: Henryk Zarzycki ze Starachowic o rozdawanie prolamacyj żołnierzom w Wierzbniku; skazany na rok twierdzy, z zaliczeniem 13 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Władysław Stoiński z Wierzbnika o to samo przestępstwo; skazany na 8 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem 5 miesięcy więzienia podczas śledztwa przedwstępnego.

Michał Bagniewski z Brześc nad Pilicą, Antoni Grudziński z Białobrzegów, Józef i Józefa małżonkowie Lisiewscy, Jan Grzybel — o udział w manifestacyach socyalistycznych w Głowaczewie i Stromcu; skazani: Józefa Lisiewska (za trzymanie wstążek przy sztandarze) na 2 tygodnie aresztu, Lisiewski na rok twierdzy, z zaliczeniem 5 miesięcy więzienia prewencyjnego, Grzybel na 8 miesięcy z zaliczeniem tyluż miesięcy więzienia prewencyjnego, Grudziński na 8 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 10 miesięcy więzienia przed sprawą. Bagniewski uniewinniony.

Władysław Świestowski i Stanisław Kwiatkowski z Łagowa o wygłoszenie mów podburzających; uniewinnieni.

Leon Gwiazdowski z Głowaczewa skazany na 8 miesięcy twierdzy z zaliczeniem 8 miesięcy, spędzonych w wieży.

Józef Tłustochowski z Sandomierza, skazany na tę samą karę, co poprzedni, z zaliczeniem więzienia, odsiedzianego przed sprawą.

Ze świata.

Fałszywy hrabia. Z Budapesztu telegrafują: Wczoraj aresztowano tu oszusta Franciszka Fabiana, który dopuścił się szeregu oszustw pod nazwiskiem hr. Khuen Hedervary.

Dramat rodzinny. Z Drezna donoszą: W niedzielę w nocy zastrzelił nadleśniczy państwowy Wilsdorf swą żonę i pięcioro dzieci, a szóste dziecko zranił, poczem sam sobie odebrał życie. Powodem miała być nędza.

Spaleni w obłędzie religijnym. W miejscowości Urraz, w Hiszpanii, odegrała się straszna tragedya rodzinna. W pewnym domu wybuchł pożar. Gdy wtargnięto do pokoju, znaleziono młodego człowieka i dwie jego siostry strasznie poparzonych i w stanie bezprzytomnym. Jedna z dziewcząt, odzyskawszy przytomność, dała następujące objaśnienia: „Dla wiecznego zbawienia postanowiliśmy umrzeć z głodu. Ponieważ jednak śmierć długo nie przychodziła, zbudowaliśmy z mebli stos, do którego przywiązaliśmy się, poczem podpaliliśmy stos“.

Studenci włamywaczami. W mieście Lugos, na Węgrzech, popełniono w ostatnim czasie kilka zuchwałych kradzieży z włamaniem. Władze długo nie mogły wpaść na trop sprawców. Ostatecznie wyszło na jaw, że kradzieże te popełniła szajka uczniów gimnazyalnych, synów poważnych mieszczan tutejszych. Kilku uczniów aresztowano, inni zbiegli.

Nuncyusz przemytnikiem. „Berl. Tageblatt“ donosi z Lizbony, że przeciw tamtejszemu nuncyuszowi papieskiemu wytoczyła prokuratorya śledztwo, ponieważ od szeregu lat pod swym adresem sprowadzał znaczne ilości jedwabiu, które następnie odstępował jednemu z handlarzy. Towary te były dla nuncyusza wolne od cła. Jak się pokazało obecnie, nuncyusz pozostawał od wielu lat w stosunkach handlowych z owym kupcem.

TELEGRAMY

z dnia 12 marca.

Paryż. Dzisiaj w nocy zmarł b. prezydent republiki Casimir-Perier.

Zamordowanie prezydenta gabinetu bułgarskiego.

Zofia. Podczas przechadzki prezydenta gabinetu Petkowa z innymi ministrami po ogrodzie miejskim, nieznany człowiek strzelił doń kilkakrotnie z rowolweru. Petkow został trzema kulami zabity, a minister handlu Genadia zraniony w ramię. Sprawcą zamachu ma być wydalony urzędnik.

Zofia. Morderca prezydenta gabinetu Petkowa został ujęty. Zamach ten był, jak twierdzą, aktem zemsty.

Zofia. Morderca prezydenta ministrów Petkowa jest rodem z miasta Widdyń i nazywa się Aleksander Petrow. Przesłuchiwany na policyi podał, że nie ma żadnych wspólników, a zamachu dokonał celem oswobodzenia Bułgarów. Według innej wersyi, widziano mordercę w towarzystwie trzech jeszcze osób. Po zamachu zebrała się rada ministrów i uchwaliła wydać nadzwyczajne zarządzenia wojskowe dla Zofii i prowincyi.

Zofia. Po zamachu zebrali się ministrowie na naradę. Ministrowi spraw zagranicznych Stanciowowi oddano prezydyum gabinetu, oraz tymczasowo tekę robót publicznych, zaś lekko rannemu Genadjewowi, powierzono tymczasowo tekę ministerstwa spraw zewnętrznych.

Minister Genadjew zranił mordercę, który strzelał z bardzo małej odległości. Oficer gwardyi Konstantynow, który był przypadkiem świadkiem zamachu, dobył szabli i zranił mordercę w ramię, oraz wytrącił mu z ręki rewolwer. Ogromny tłum ludzi zebrał się po zamachu przed domem prezydenta ministrów Petkowa, i długi czas pozostawał na tem miejscu w milczeniu. W mieście panuje zupełny spokój. Prefektowi policyi oddano wojsko do dyspozycyi.

Zofia. Naoczny świadek zamachu opowiada: Prezydent ministrów Petkow około godziny 5-tej po południu wracał z przechadzki w parku Boryssa położonego w południowej części miasta, w towarzystwie ministra wojny Sawowa, ministra handlu Genadjewa i ministra skarbu Pajakowa. W drodze ku miastu poskoczył ku ministrom młody człowiek, strzelając z rewolweru. Pierwszy strzał zranił ministra handlu Genadjewa w ramię. Dalszy strzał ugodził Petkowa powyżej łopatki. Reszta strzałów chybiła. Prezydent ministrów próbował wsiąść do przejeżdżającego powozu, jednakże padł u stopni powozu na ziemię. Prezydent zmarł w kilka minut, gdy go wieziono powozem, jak się zdaje skutkiem uszkodzenia przez kulę serca.

Sprawca zamachu jest wydalonym urzędnikiem nazwiskiem Petrow. Próbował on ucieczki, dogonił go jednakże przechodzący obok oficer gwardyi Konstantynow i zranił go szablą, poczem dwaj żołnierze policyjni uwięzili mordercę. Agent policyjny, który stale towarzyszył Petkowowi, dał kilka strzałów z rewolweru do uciekającego mordercy, lecz chybił. Ogółem panuje przekonanie, że chodzi o akt zemsty osobistej na Genadjewie, a prezydent ministrów padł przypadkowo ofiarą zamachu. Według innej wersyi sprawca zamachu miał wspólników, którzy zdołali uciec.

Zmiany w rządzie rumuńskim.

Bukareszt. Dotychczasowy minister rolnictwa i handlu Jan Lehovary został zamianowany ministrem spraw zagranicznych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych wybrano dotychczasowego wiceprezydenta Cantacuzenę prezydentem.

DRUGA DUMA.

Plechanow o Dumie.

W „Russk. Żyzni“ znajdujemy felieton Plechanowa p. t. „Z powodu nowej Dumy“.

Artykuł Plechanowa zawiera krytykę polityki kadetów i „bolszewików“ soc. demokracyi, którzy chcą nadać całej frakcyi krzykliwą fizyognomię.

„Kadeci są utopistami — mówi Plechanow — mają oni nadzieję, że uda się im przegadać stary ustrój biurokratyczny. I tę utopię chcieliby zaszczepić ludowi. Oto grzech stronnictwa kadetów. W miarę trzeźwienia ludu, kadeci z opozycyonistów względem rządu przejdą do opozycyi względem rewolucyi. Być może, czas ten jest już niedaleki.

Ale dopóki jeszcze trwa złudzenie, nie znam większego błędu, jak ten, który popełniają „bolszewiki“, wyobrażając sobie, że przybliżą rozwiązanie rewolucyi krzykliwymi ekscesami“.

Dalej omawiając hasła opozycyi, odpowiedzialność gabinetu przed Dumą, Plechanow przekonywa socyal-demokratów o konieczności przyjęcia tego hasła: „jedno bowiem z dwojga. Albo siły rewolucyi już przerosły siły rządu, w takim razie żądanie odpowiedzialności ministrów będzie sygnałem dla rozstrzygającej walki z reakcyą. Albo siły rewolucyi nie przerosły jeszcze sił oporu rządowego, w takim razie opozycyjne hasło będzie miało dla świadomości ludu znaczenie wychowawcze“.

„Albo — albo“, jak w podręczniku logiki.

Kruszewan — ofiara śmiechu.

„Ruś“ opowiada szczegóły zajścia z Kruszewanem w Dumie:

Prezydent Dumy zwraca się do Kruszewana z wyszukaną grzecznością:

„Paweł Aleksandrowicz Kruszewan! Postawiono kandydaturę pana na sekretarza Dumy (ironicznie — przez lewicę). Czy życzy pan sobie, aby go balotowano?

Kruszewan (głośno): Zrzekam się!

Należy wiedzieć, że wszyscy posłowie Dumy traktują Kruszewana bez nienawiści, ale ze wzgardliwym spokojem i ironią. I to najbardziej boli kiszyniewskiego pogromcę i pozbawia go równowagi.

Zrzekłszy się „kandydatury“, Kruszewan podąża do skrutynium. Ale lewica nie daje mu spokoju.

„Prosimy, prosimy“ — wołają socyaliści. Kruszewan się odwraca, wzburzony, nieprzytomny:

— Ja żartować nie lubię!

— O, my to wiemy z pogromów — mówi mu prosto w twarz poseł z lewicy.

Kruszewan nie może się zdobyć na odpowiedź, jąka się i odchodzi.

Po obliczeniu gałek wyborczych prezydent ogłasza, że Kruszewan otrzymał — jedną gałkę.

Śmiech w Dumie.

Kruszewan kuje pomstę.

Deklaracya rządu w Dumie.

Petersburg. Oczekują, że Stołypin złoży jutro oświadczenie w Dumie. Stronnictwa Dumy z wyjątkiem socyalistów postanowiły w zasadzie wysłuchać tego oświadczenia spokojnie. Żywa propaganda rozwinięta tak przez skrajne żywioły prawicy jak i przez lewicę zmniejsza optymistyczne nadzieje co do trwania Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Na posiedzeniu frakcyi kadetów uchwalono deklaracyę Stołypina zignorować i przejść nad nią do porządku dziennego. Ponieważ reszta lewicy chce sprowokować dyskusyę, starają się kadeci o zapobieżenie jej.

Rozwiązanie Dumy?

Petersburg. Petersburgska aj. tel. oświadcza, że rozpuszczone zagranicą pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu Dumy są zupełnie zmyślone.

Petersburg (tel. wł.). Wysoko postawiona i dobrze poinformowana osobistość zapewnia, że rząd postanowił **za 10 dni Dumę rozwiązać.** Jako pomód, ma posłużyć sprowokowana przez prawicę debata nad kwestyą żydowską.

Wiadomość powyższą potwierdza tajny cyrkularz rządu do gubernatorów, w którym zwraca się uwagę na nastąpić mające ważne wydarzenia.

Lokal Stołypina w Dumie.

Petersburg. W gmachu Dumy państwowej przygotowano niewielki lokal dla premiera ministrów, w którym będzie wypoczywał w czasie posiedzeń Dumy, w potrzebie zaś przy spóźnionych posiedzeniach może zanocować.

Interwiew ze Stołypinem.

Moskwa. Z Paryża depeszują do „Ruskiego słowa“ co następuje:

Petersburski korespondent „Petit Parisien“ donosi, że prezydent ministrów Stołypin w rozmowie z nim zaznaczył, iż jeżeli Duma nie będzie zbyt niewyrozumiałą, rząd nie dopuści, by ona rozwiązaną; zaprzeczył też, jakoby rząd miał zamiar ograniczyć prawo wyborcze, gdyż byłoby to tylko na rękę opozycyi.

Sprawdzanie wyborów.

Petersburg. Komisye Dumy pracują dziś nad sprawdzaniem wyborów. Zatwierdzono wybory grodzieńskie; co do wileńskich istnieje wątpliwość.

Aresztowanie adwokata.

Moskwa. Zatrzymanie adwokata przysięgłego Zdanowa na zasadzie podejrzenia o udział w ograbieniu skarbnika instytutu rolniczego, naprowadziło na ślady całej organizacyi, zajmującej się wywłaszczeniami.

Rektorat i policya.

Moskwa. Rada uniwersytecka poleciła zarządowi wydać naczelnikowi miasta plany gmachów uniwersyteckich.

Bezrobocie.

Moskwa. Bezrobocie tramwajów miejskich jest zupełne: zastrejkowali robotnicy centralnej stacyi elektrycznej i 3 podstacyj.

Bomby.

Odessa. W filii banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego u urzędnika Kuźmina w czasie rewizyi znaleziono pięć napełnionych bomb. Kuźmin zbiegł.

We wsi Dowgolewka, do mieszkania policyanta rzucono bombę. Poszkodowanych niema, sprawca zbiegł.

Sprzątnięcie chuligana.

Elizawetgrad. W pobliżu szpitala Czerwonego Krzyża wystrzałem, danym w okno wagonu tramwajowego, zabity został znany przywódca drużyny bojowej „Związku narodu rosyjskiego“, Aleksander Prohorow. Zabójca zbiegł.

W sprawie pogromu.

Mohylów Podolski. Rozlepiono na ulicach ogłoszenie, w którem generał-gubernator wobec pogłosek o pogromie, uprzedza ludność, że do żadnych pogromów, ani wogóle gwałtów nie dopuści. Podżegacze oraz gwałciciele będą sądzeni według przepisów stanu wojennego.

Zakaz zgromadzeń.

Petersburg. Na ulicach rozlepiono ogłoszenie naczelnika miasta, w którem, z powodu odbytego d. 6 b. m. w uniwersytecie zebrania z udziałem osób postronnych, robotników i członków Dumy państwowej, oświadcza, że przywiązując z jednej strony należytą wagę do ochrony udzielonej Najwyżej wyższym zakładom naukowym ich praw autonomicznych, dotyczących jedynie ich samorządu wewnętrznego, z drugiej nie ma prawa pozwalać w obrębie uczelni na takie objawy życia społecznego, które, według praw istniejących, podlegają specyalnym przepisom o urządzaniu zebrań publicznych.

Naczelnik miasta ogłasza, że wstęp osób postronnych na zebrania studenckie jest wzbroniony; nie wykonanie zaś żądania tego pociąga za sobą interwencyę policyi, rozwiązanie nielegalnego zebrania oraz pociągnięcie winnych do odpowiedzialności administracyjnej.

Ujęcie sprawcy zamachu.

Wołkowyszki. Ujęto Wasiljewa, który uciekł z Petersburga, oskarżony o zabójstwo pułkownika Legata.

Zamach.

Jałta. Na generał-gubernatora Dembasewa wykonano **zamach bombą.** Gubernator i jego woźnica zostali lekko ranni. Sprawca zamachu zastrzelił się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu obwodowego** odbędzie się we środę 13 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Grodzkiej 43.

* **Oddział wiedeński Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza** odbędzie w piątek 15 b. m. doroczne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisyi rewizyjnej. 2) Wybory. 3) Wnioski i interpelacye. Zebranie odbędzie się w lokalu stow. „Spójnia“, VIII. Langegasse 14, o godz. 8 wieczorem.

* **Zmiana lokalu.** Grupa II. stowarzyszenia piekarzy przeniesioną została dnia 1 marca do lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się wszystkich członków Chóru, że próby odbywają się codziennie od godziny 7½ wieczorem w lokalu przy ul. Podwale 12, I. piętro. W niedzielę zaś od godziny 11 przed południem. Ze względu na koncert upraszn się o regularne uczęszczanie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 Przeprawa pasażerów do

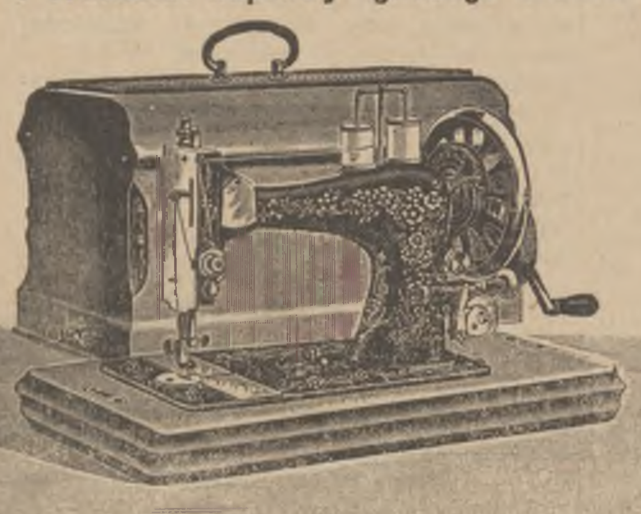
KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich
70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**

Nie czytać

tylko lecz należy spróbować od dawna uznane lecznicze

Steckenpferd
Mydło z mleka liliowego
Bergmanna i Ski, Drezno i Teschen n. Elbą

przedtem mydło z mleka liliowego Bergmanna (marka 2 górników), by osiągnąć delikatną i białą cerę na twarzy i pozbyć się piegów.

Na składzie sztuka po 80 halerzy.

W Krakowie: Apteki: A. Bartmański i Sp. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Droguerye: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zopot i Sp.; Handle galanteryjne: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler; Handel mydła: Handel materyałów: Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Sp., St. Rożnowski.
W Bochni: Droguerye: Jan Michnik, St. Pawłowski.
W Nowym Sączu: Apteki: M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz; Droguerye: T. Krościński, B. Zucker.
W Podgórzu: Droguerye: L. Żarski i Sp., Lazar Friedenberg. 419
W Rzeszowie: Apteki: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.
W Wiśniczu: Apteka: J. Brzekowski.

Fabryka wagonów w Sanoku
poszukuje kilkunastu zdolnych stolarzy

do natychmiastowego wstąpienia. 154

Praca zapewniona na dłuższy czas.

Posiadacze losów mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i na życzenie t same losy (tj. te same numera) grając na nie bez przerwy, nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Ajentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 127

Schütz i Chajes, Dom bankowy
we Lwowie, plac Maryacki 7.

Do losowania na 1 kwietnia z główną wygraną **600.000** franków w złocie polecam

Losy Tureckie

Losy tureckie są obecnie najcenniejszymi losami, z najkorzystniejszemi szansami wygranej.

6 losowań rocznie: 1/II, 1/IV, 1/VI, I/VIII, 1/X i 1/XII.

Główne wygrane: 3 po 600.000 franków, 3 po 300.000 franków i liczne znaczne uboczne wygrane — najmniejsza wygrana około 229 kor.

Gotówką nabyć można na podstawie oficyalnego kursu dziennego, następnie oferuję:

1 los turecki na raty miesięczne po koron 6, 8, 10
2 losy tureckie na raty miesięczne po kor. 12, 16, 20
5 losów tureck. „ „ „ „ „ 30, 40, 50
10 „ „ „ „ „ „ „ 60, 75, 100

Najtańsze ustanowienie ceny na podstawie każdorazowego stanu kursu. — Wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej na podstawie ustawowo wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast po złożeniu pierwszej raty wprost na moje ręce. — Nadesłanie pierwszej raty następuje najlepiej przekazem pocztowym.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawa), **Gr. Platz 23—25**
146 (we własnym budynku).

Uczciwych, stałych odsprzedawców przyjmuję.

Tanie ceny. **Dobra prowizya.**

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio** 71

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Sztokfisze pierwszej jakości

ryby [delikatewne] w paczkach pocztowych od **4** i 1/2 kg. netto K. **8·30** opłatne za zaliczką. **Sardynki oliwne „Apollo“** 20/4 puszek Koron **11·50.**
94 Cenniki darmo.
„Colonial“ Imp. Cie. Fiume 133 S.

Nowo otworzona

Droguerya i Perfumerya

oraz skład przyborów fotograficznych

pod firmą

J. LINK w Krakowie,
ul. Sławkowska 1 708

poleca znaną z dobroci **wodę kolońską** własnego wyrobu o połowę tańszą od sprowadzanej z zagranicy.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przybrów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1. 72

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

68 **w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4**

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gies... lerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissinge... tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodo... żelezistą, **kwaśną oraz wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



Przez Wys... c. k. Namiest... koncesyon...

Biuro podró...
Zofii Biesiadeck...
Oświęcim ...

sprzedaje bilety okrętow...

Amery...

I, II i III kl. dla statków posp... oraz bilety kolej... kolei północno... kańskich we ... kich kieru...

Ceny ściśle wedle ... okrętowych i kolej...

Bilety okrętowe ... i bilety kolejowe ...

Prospekty darmo ...



Moje tanie ceny wzbudzają sensacyę

Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z piękn. łańcuszkiem zł. 1·96, trzy sztuki zł. 5·50, sześć sztuk zł. 8·50. — Srebrny Roskopf o 3 kopertach, bardzo silny zł. 6·— Stalowy damski remontoir zł. 3·90.
Budzik najlepszy zł. 1·50.
Łańcuszki srebrne od zł. 1·—
Zegarki damskie złote od zł. 10·—

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie
69 darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW
ul. Floryańska 49.

MASŁO

kuchenne i desero...

poleca

handel towar... kolonialnych

pod firmą

WOJCIECH OLSZOW...
W KRAKOWIE,
Mały Rynek (róg ul. Szpit...

Herz i Spółka

Tartak parowy i fabryka parkietó...

Chodorów, Galicya

dostarczają w świetnej, najnowszego fasonu fabrykacyi su... **parkietowe deszczółki do podłóg,** jakoteż **fry... i listwy przyścienne.**

Wielkie zapasy. — Roczna produkcya 100.000 m².

DRUKARNIA
Wł. Teodorczuka

w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.

Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).